

ksandrem II. Dalej towarzyszył kanclerzowi na pamiętny kongres berliński. Cieszył się także względami cesarza Aleksandra III., towarzysząc mu do Skierniewic i Kromieryża.

Ze swymi bezpośrednimi przełożonymi, ministrami spraw zagranicznych: Giersem, Łobanowem i Murawiewem był w jak najlepszych stosunkach, aż wreszcie po śmierci tego ostatniego został sam ministrem w 1900 roku.

Po objęciu tego ważnego stanowiska ntwierdził sojusz z Francją, odbywszy podróż do Paryża w 1902 roku, poczem, w końcu tegoż roku odwiedził Sfię, Belgrad, a wreszcie Wiedeń. Owocem tej podróży było porozumienie obowiązujące do dziś tak Rosję, jak i Austro Węgry, a znane pod nazwą układu w Mürstet, i regulujące wpływ obu tych państw na sprawy bałkańskie.

To był ostatni sukces zmarłego ministra. Od tego czasu zaczęła błędnąć jego gwiazda. Rosja już rzuciła pożądlivem okiem na okolice dalekiego Wschodu. Przyszło do wojny rosyjsko japońskiej, której Lamsdorff był przeciwny. Wypadki wyrosły ponad jego głowę. W Petersburgu sfery dworskie prowadziły politykę na własną rękę; z ministrem spraw zagranicznych nikt się nie liczył. Wreszcie udzielono mu dymisji w maju 1906 roku.

Jak każdy prawdziwy dworak, nie mógł znieść tej niełaski, wyniósł się za granicę i tam zmarł prawie zapomniany przez swych rodaków.

Pogromy w Rumunii.

W czasie, gdy w sąsiedniej Bessarabii rozlegały się echa strasznych pogromów, które wywołał związek „istinnio russkich ludzi” za pomocą

konserwatystów i liberałów, z których pierwsza jest obecnie n władzy, co oczywiście było solą w oku przeciwników. Skorzystali oni tedy z panujących w Rumunii smutnych stosunków ekonomicznych, a szczególnie w północnej jej

Oprócz wielu dworów dzierżawionych przez żydów, zniszczono gruntownie i te, które zamieszkiwali sami właściciele Rumunii. Oprócz tego zaś „mob” rumuński rzucił się po miasteczkach i miastach, jak Bordużeni, Botuszaury itd., na mieszkańców



Pogromy w Rumunii: Ulica w Bordużeni, gdzie wszczęły się rozruchy.

części i przyłożyli rękę, aby sprawić ciężki kłopot konserwatystom.

Nie byłoby to jednak burzycielom spokoju politycznego się ndało, gdyby nie rzeczywiście nader smutne stosunki agrarne, jakie w północnej Rumunii, w dawnej Mołdawii, panują. Olbrzymie przestrzenie urodzajnej, lecz źle zagospodarowanej ziemi należą do szlachty, która zamiast się nią zajmować, wypuszcza ją w dzierżawę przeważnie żydom. Ci zaś, płacąc niesłychanie wygórowane czynsze dzierżawne, starali się wszelkimi możliwymi i niemożliwymi sposobami wyciągnąć dla siebie zyski jak największe z ziemi.

Przytem zaznaczyć należy, iż nadział ziemi chłopu rumuńskiego jest nadzwyczaj mały, tak, że chcąc żyć musiał z latyfundiów dzierżawić pojedyncze parcele, płacąc za nie tyle, co główny dzierżawca mu poddyktował. Najsprytniejsi zaś i najzamożniejsi z dzierżawców skupiali w swem ręku jak największe dzierżawy, tworząc formalne „trusty” na wzór amerykańskich. Taki np. Markus Fischer (dajemy tu jego podobiznę) wraz ze swoimi familiantami, dzierżawił 153 400 hektarów!

Jak w czasie takich masowych rozruchów wydarzać się zwykło, padają ofiarą winni i niewinni.

żydów, którzy wprost nic wspólnego nie mieli ze sprawą agrarną, dopuszczając się tam rozboju, niszczenia własności ludności żydowskiej oraz wy-

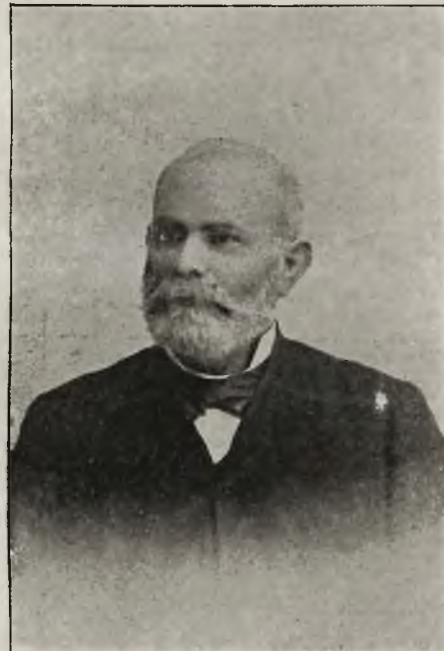


Pogromy w Rumunii: Uciekinierzy rumuńscy w Ickanach.

czarnych sotni — Rumunia była spokojną. Złe jednak ziarno i hasła nienawiści, rzucone ręką „białych” terrorystów w Bessarabii, tak bliskiej Rumunii ze względu na pochodzenie ludności i stosunki agrarne, nie mogły się nie rozejść w tym kraju także. Do tego przyłączyła się również śmiertelna nienawiść dwóch partij politycznych rumuńskich:

wców skupiali w swem ręku jak największe dzierżawy, tworząc formalne „trusty” na wzór amerykańskich. Taki np. Markus Fischer (dajemy tu jego podobiznę) wraz ze swoimi familiantami, dzierżawił 153 400 hektarów!

Jak w czasie takich masowych rozruchów wydarzać się zwykło, padają ofiarą winni i niewinni.



Fot. J. Chrzanowski, Czerniowiec.

Pogromy w Rumunii: Markus Fischer, największy dzierżawca ziemi w Mołdawii.

kroczeń przeciw wojsku, które wysłano celem zaprowadzenia spokoju.

Wobec tej sytnacyi, nic dziwnego, że przedstawiciele mocarstw, a przede wszystkim posel Austro-Węgier, poczynili w Bukareszcie bardzo



Fot. J. Chrzanowski w Suczawie.
Pogromy w Rumunii: Zbiegowie rumuńscy w Suczawie.



Fot. J. Chrzanowski z Suczawy.
Pogromy w Rumunii: Żandarmi austriaccy na rogatce granicznej w Ickanach.